



Orędzie z 25. sierpnia 2020 r.

„Drogie dzieci! To jest czas łaski. Jestem z wami i ponownie wzywam was, kochane dzieci, wróćcie do Boga i do modlitwy, dopóki modlitwa nie będzie dla was radością. Kochane dzieci, nie macie przyszłości ani pokoju, dopóki wasze życie nie zacznie się od osobistego nawrócenia i przemiany w dobro. Zło się zatrzyma i pokój zapanuje w waszych sercach i na świecie. Dlatego, kochane dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się. Jestem z wami i oręduję przed moim Synem Jezusem za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.



Dzięki śmierci Jezusa na Krzyżu nigdy nie umrę

Jestem z wami

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 sierpnia 2020 r.

Ojciec Livio: *Bardzo uderzający jest początek dzisiejszego orędzia. Do nas, ludzi mających tyle zmartwień i obaw, Matka Boża mówi: To jest czas łaski. Co to znaczy?*

Marija: *My nie widzimy przyszłości z powodu ogólnej sytuacji związanej z wirusem, a Matka Boża mówi: To jest czas łaski. Czas nawrócenia, czas na to, żeby zacząć od nowa, tak jak Matka Boża mówi: jestem z wami i ponownie wzywam was, wróćcie do Boga, wróćcie do modlitwy, aby modlitwa była dla was radością.* Matka Boża czyta w naszych sercach i Ona doskonale wie, co przeżywamy, zna nasze obawy. Mówi: *wróćcie do Boga, wróćcie do modlitwy*, a wtedy powróci radość, radość przebywania z Bogiem. Osoba wierząca ma w sobie radość. Mamy dążyć do tej radości. A gdzie znajdziemy siłę? W Bogu. Bo kiedy mamy Boga, mamy wszystko. Mamy dobro w sercu i widzimy dobro w drugim człowieku. Głęboko w to wierzę. Osoba, która stawia Boga na pierwszym miejscu, gdy postanawia się nawrócić, decyduje się na konkretny sposób życia. To znaczy: podejmuje decyzję, że chce swoje życie przemienić w dobro. Bóg pragnie dla nas dobra, Bóg jest dla nas najwyższym dobrem. Bóg nas stworzył i dał nam życie wieczne, umierając za nas. To jest coś pięknego! **Mieć świadomość, że to jest czas łaski, to już wielka łaska.** Ponieważ mamy świadomość wybraństwa, tego, że jesteśmy Dziećmi Bożymi, że jesteśmy zaproszeni do radości w tym czasie wielkiego zamieszania, kiedy pandemia odbiera nam radość życia, Matka Boża wzywa nas, byśmy byli radością dla innych, także dla nas samych. Ja tak to rozumiem. Trzeba też pracować nad sobą.

O.L.: *Wydaje mi się, że ważne są te słowa – jestem z wami, które Matka Boża powtarza bardzo często, zwykle na koniec orędzia, a tym razem wypowiada je na samym początku: Jestem z wami. Matka Boża chce nam powiedzieć, że nawet się nad tym nie zastanawiamy, jak ogromną łaską jest to, że każdego dnia otwiera się Niebo, a Królowa przychodzi i przynosi nam Niebo na ziemię. Przynosi nam swój pokój i swoje słowa. Nie ma świadomości tej łaski... w naszym pokoleniu, które od czterdziestu lat przywykło do codziennych objawień Matki Bożej.*

M: *To bardzo piękne. Naprawdę żyjemy w czasie łaski. Nawet kiedy przychodzą ciężkie próby. Kiedy Matka Boża ukazała się po raz pierwszy, panowała ideologia komunizmu. Dziś są inne ideologie, które próbują nam wbić do głowy, usiłują nas przekonać, że to coś zupełnie normalnego. A Matka Boża nas wzywa: wróćcie do Boga. Bóg dał nam przykazania i wytyczył nam prostą drogę, abyśmy dobrze żyli. A jeżeli człowiek zejdzie z tej prostej drogi, zaczyna błądzić i całe jego życie się komplikuje. Jeżeli głęboko wierzymy, naszą przyszłość postrzegamy pozytywnie, jako dobro. Także ta pandemia, pomimo trudności, jest dla nas wezwaniem. Złoto próbuje się w ogniu. Teraz przechodzimy przez ogień prób, różnych trudności, a jednocześnie jesteśmy wezwani do dobra, nie do zła. W tym momencie, nasza modlitwa jest nie tylko powtarzaniem słów. To coś więcej. Matka Boża mówi: **Ten, kto się modli, nie boi się przyszłości.** Wiele razy to mówiła, także na początku tego tysiąclecia.*

O.L.: *Matka Boża mówi: wzywam was ponownie. Nawołuje byśmy wrócili do Boga, do przykazań... Już od wielu miesięcy powtarza w orędziach te słowa wróćcie do Boga. Mario, jak myślisz, czy pandemia sprawiła, że ludzie zaczęli wracać do Boga, czy raczej nie? Okazało się, że odkąd ponownie otwarto kościoły, modli się tam zaledwie 30% osób,*

które poprzednio uczęszczały do kościoła. Jak ci się wydaje, czy to znak mocniejszej wiary, czy wręcz przeciwnie?

M: To zależy. Ja widziałam i to da się zauważyć w Medziugorju, że wiele osób, przede wszystkim rodzin, powróciło do modlitwy. Dzięki Bogu powstało wiele grup modlitewnych, które łączą wiele osób i stanowią dla nich punkt odniesienia. Jednak jest dużo zamieszania. Pretekstem stał się przede wszystkim strach, wiele osób z tego powodu przestało chodzić do kościoła. Pojawiła się ta ideologia, którą nam wpajają, że możemy zaszkodzić innym, że samą naszą obecnością roznosimy Covid. Ks. Ercole nagrał taki filmik, w którym stwierdza: można odnieść wrażenie, że rozsadnikiem zarazy jest tylko kościół. Wszędzie dominują negatywne wiadomości.

Właśnie dlatego Matka Boża nas wzywa do osobistej łączności. Jest także wiele innych czynników. Wiara to coś staroświeckiego, wiara nie jest nowoczesna. Tak, jak u nas w czasach komunizmu. Usiłowali nam wpoić, że wiara to coś przestarzałego, co może nadawało się dla naszych dziadków, ale nie dla nas. Bo my jesteśmy inteligentniejsi, mamy prawo patrzeć na wierzących z góry, bo jesteśmy lepsi, mądrzejsi, a wiara jest dla troglodytów. Tymczasem Matka Boża zaprasza nas do osobistej łączności z Bogiem. Bo kiedy człowiek spotka w swoim życiu Boga, w tym momencie nie zatrzyma nas żaden huragan, żadna ideologia, żadna pandemia. Bo spotkał się z Bogiem. I Matka Boża właśnie o to prosi. Wróćcie... i zacznijcie od osobistego nawrócenia, przemieniając nasze życie w dobro.

Jeśli zaczniemy przemieniać w dobro to, co było złe w tym momencie owocem jest radość. Prawdziwa radość w Chrystusie. To nieprzebrane bogactwo. Jestem chrześcijaninem, **dzięki śmierci Jezusa na Krzyżu nigdy nie umrę.** I to jest nasza wiara. Człowiek wierzący mówi: to dotyczy także ciała: ja nigdy nie umrę. Bo ja żyję dzięki śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa, który umarł za mnie, za ciebie, za nas wszystkich. To jest wiara, to jest nadzieja dla nas wszystkich. Wiemy o męczennikach, wiemy o tym, że umierali w Koloseum i w innych miejscach ze śpiewem na ustach. Oni mieli wiarę. Mówię, że trzeba uważać, bo ta choroba istnieje. Oprócz choroby istnieją różne ideologie, które nas niszczą, które wpajają nam lęk. Właśnie dlatego Matka Boża przypomina: **To jest czas łaski.** Wzywa nas: **Wróćcie do Boga, wróćcie do modlitwy, aby modlitwa stała się dla was radością.** To jest jasne. W dzisiejszym orędziu nie ma nic nowego. Matka Boża już nieraz wypowiedziała te słowa: **Módlcie się, módlcie się, módlcie się.** Ile razy już to mówiła? Tylko na ile my rzeczywiście wierzymy w te słowa?

O.L.: *To samo chciałem powiedzieć. Co mnie najbardziej uderzyło, kiedy przeczytałem to orędzie: znajdujemy się obecnie w sytuacji społecznej i politycznej, która sprawia, że czujemy się bezsilni. Nie umiemy rozwiązać tych problemów. Nie potrafimy nic zrobić, jesteśmy przytłoczeni tym wszystkim. A Matka Boża mówi nam, że wszystko może się zmienić, jeżeli zaczniesz od osobistego nawrócenia i to zależy tylko od ciebie.*

M: **Dokładnie. Zło się zatrzyma i pokój zapanuje w naszych sercach i na świecie.**

O.L.: *To jest bardzo piękne!*

M: **Te słowa napełniły mnie dziś nadzieją.** Ty módl się, pomyśl o sobie, nawróć się. Staraj się zmienić swoje życie, a potem w twoim życiu zło się zatrzyma. Zło... Jakie zło? Zło choroby, jaką jest Covid, zło tych ideologii, zło, które widzimy dokoła. Często widzimy takie rzeczy, że mówimy: jak to możliwe? Jak to możliwe, że piętnastolatka żyje z siedemdziesięcioletnim mężczyzną. To nie jest normalne. Dziadek i dziewczyna, która mogłaby być jego wnuczką – żyją jak mąż i żona. Jak to możliwe? Wydaje się, że wszystko stanęło do góry nogami. Brakuje zwykłego człowieczeństwa. Ludzie są wykorzystywani. Jest wiele rzeczy złych. Także i to, że dzisiaj nie docierają do nas prawdziwe wiadomości. Wszędzie pomieszanie z poplątaniem. Człowiek, który chce znać prawdę dziś jej nie znajdzie. Są różne lobby, wpływowe osobistości i w rezultacie często rozpowszechnia się fałsz jako pewnik. Dopiero po jakimś czasie okazuje się, że taka czy inna wiadomość była nieprawdziwa, wszystko się sypie jak domek z kart. „Przeklęty, kto na człowieku polega”. Dzisiaj tak właśnie wygląda sytuacja. Przedstawiają nam jako prawdę takie rzeczy, w których nie ma zupełnie nic prawdziwego. I to jest problem.

O.L.: *Wydaje mi się, że dzięki orędziom Matki Bożej możemy naprawdę dowiedzieć się, jaka jest sytuacja na świecie. Mówię tu o sytuacji duchowej, moralnej, egzystencjalnej. Możemy wiedzieć, jak się sprawy mają naprawdę. Matka Boża powiedziała, że szatan króluje, że chce zniszczyć życie i planetę, na której żyjemy. Dlatego mówi nam: módlcie się, módlcie się, módlcie się.*

M: **Dokładnie. Kiedy Matka Boża mówi: módlcie się, módlcie się, módlcie się – jednocześnie chce powiedzieć: liczę na was.** Matka Boża przypomina o wartości modlitwy. Bo my bardzo często zachowujemy się jak ktoś, kto uprawia jogę, stosuje jakąś technikę. Tymczasem modlitwa to zupełnie coś innego. To nie jest żadna joga, to nie jest żadna technika. Modlitwa to serce... To spotkanie z Bogiem. Właśnie do tego Matka Boża zmierza, taki jest cel: moje spotkanie z Bogiem, w prawdzie. Nie chodzi o to, by ludzie widzieli jak ja się ładnie modłę. **Tu chodzi o prawdę: ja i Bóg.** A kiedy uda nam się zbudować to spotkanie: ja i mój Bóg, ja i Ten, który mnie stworzył, ja i Ten, który myślał o mnie od łona mej matki, kiedy jeszcze nie było mnie na świecie, w tym momencie, mam pewność w Bogu, który jest ponad wszystkim.

Matka Boża powiedziała, że modlitwą i postem można oddalić nawet wojny. Ile razy to powtarzała? Doświadczyliśmy tego podczas wojny. Matka Boża powiedziała: **módlcie się i poście.** Pamiętam jak Arcybiskup Frane Franić ze Splitu mówił mi, że kiedy wybuchła wojna, żyli orędziami Matki Bożej. Miasto mogło spłonąć jak zapałka, bo wszędzie było pełno amunicji i środków wybuchowych. W pewnym momencie zgłosili się do niego ludzie, którzy zawsze byli przeciwko niemu i powiedzieli mu, że nie chcą, aby to służyło do zabijania. Przyszli do niego w nocy ci sami ludzie, którzy przez całe życie prowadzili z nim wojnę. To byli komuniści, ale w pewnym momencie przyszli do niego, by prosić o pomoc. A on powiedział: wrzucmy to wszystko do morza, wtedy nikt nie zginie. Tak zrobili i Split ocalał.

O.L.: Kiedy Matka Boża mówi: *módlcie się, daje nam potężną broń do ręki. Ale twoim zdaniem, osoba taka jak ty, matka rodziny, co konkretnie powinna zrobić w życiu codziennym? Kiedy? W jaki sposób? Oczywiście, potrzebny jest czas na modlitwę, modlitwy, które Matka Boża nam wskazuje, Różaniec, przede wszystkim Msza Święta. Trzeba także starać się także o uświęcenie wszystkiego co robimy, aby wszystkie codzienne sprawy materialne łączyć z miłością Bożą.*

M: **Dokładnie tak. Każdy z nas jest istotą ludzką** i nieustannie toczy się walka tego co Boże z tym, co ludzkie. Jesteśmy istotami cielesnymi i duchowymi. Pan Bóg wzywa nas, byśmy bardziej żyli sprawami bożymi niż cielesnymi, niestety świat prowadzi nas do tego, co materialne. Na tym polega walka, która toczy się w każdym z nas. Osoba, która się modli, coraz bardziej skłania się do modlitwy, do uświęcenia, do nawrócenia. Matka Boża powiedziała: *Wszyscy jesteście wezwani, by podążać drogą świętości.* Ludzie będą wołać: *Natychmiast Święty – Santo Subito*, tak, jak było z Janem Pawłem II.

Ale jednocześnie żyjemy na tym łożu padole, musimy coś ofiarować, cierpieć, trudzić się, wyrzekać się wielu rzeczy. Bardzo często nawet wówczas, gdy mamy rację, musimy milczeć, a chcielibyśmy krzyczeć. Pamiętam co przechodziliśmy wiele lat temu, jeszcze w czasach komunizmu, w pierwszych dniach objawień. Szantażowali nas, wozili nas po szpitalach, wszędzie. Wymyślali najróżniejsze rzeczy. Pamiętam ordynatora w pewnym włoskim szpitalu. On był aborcjonistą i powiedział mi, że jeżeli on nie przyjmie jakiejś kobiety, która chce dokonać aborcji, to ona trafi do takiej kliniki, gdzie ją ubezpłodnią i do końca życia nie będzie mogła mieć dzieci. Powiedziałam mu, że to tylko szukanie wymówek. Ostro się pokłóciliśmy. Zaczęliśmy dyskutować. Powiedziałam, że przecież każde dziecko jest darem. Ta kobieta, która zaszła w ciążę i nie chce dziecka, może je oddać do adopcji. Przecież wiele razy tak było! To dziecko staje się radością dla rodziny, która nie mogła mieć dzieci! I bardzo często tak jest w wielu rzeczach. W polityce, w służbie zdrowia, w telewizji, w wiadomościach ze świata. Tak samo w rodzinach! Bo bardzo często w rodzinach nie ma równowagi. Święty Józef, Święta Rodzina, Matka Boża, Jezus...

Jeżeli dziecko nie ma szacunku dla własnego ojca, albo ojciec nie szanuje matki, czy matka ojca, to jak to dziecko wzrasta? Jest dziś wielki zamęt. Wszystko pod pretekstem wolności. Dlatego trzeba to uporządkować, zrobić sobie coś w rodzaju tabeli i wypisać co jest ważne. Pamiętam jak dostałam kiedyś taki prezent z napisem: „Prosić o przebaczenie”. Jakże często, także w czasie Covid, we własnym domu, trzeba zdobyć się na pokorę i powiedzieć: „Źle zrobiłam, myliłam się”. Przeprzeć jeden drugiego. Przede wszystkim dlatego, że cały czas byliśmy w domu. Nie było mowy o tym, żeby trzasnąć drzwiami i sobie pójść. Trzeba było być razem i umieć przyznać się do błędu. Nie umiałem zapanować nad sobą – i teraz za to przepraszam. Jest to dla każdej osoby gest pokory. Gest, który pozwala nam wzrastać w człowieczeństwie, w wymiarze osobowym, przede wszystkim dla ludzi młodych. Reguła jest prosta: „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

O.L.: Odebrałem to orędzie jako wezwanie do podjęcia osobistej decyzji. Matka Boża mówi, że możemy zatrzymać zło na świecie, czyniąc dobro, przez naszą wiarę, dzięki naszemu osobistemu nawróceniu. W takim razie, jakie konkretne decyzje byś nam podpowiedziała, aby w tym miesiącu stosować słowa tego orędzia w praktyce?

M: **Matka Boża powiedziała: *zaczynajcie od osobistego nawrócenia.*** Co to znaczy? Powróćcie do Boga. Powróćcie do modlitwy, powróćcie do Sakramentów. Mamy to orędzie, które powtarzamy przez całe nasze życie: orędzie pokoju. Matka Boża przedstawiła się jako Królowa Pokoju, bo Bóg jest pokojem. Matka Boża mówiła o modlitwie, wezwała nas do postu. Prosiła, byśmy przystępowali do Sakramentów, prosiła, byśmy wyrzekli się grzechu, byśmy pościli i wyrzekli się wszelkich dzieł złego ducha. Matka Boża mówiła o Sakramencie Spowiedzi, o pojednaniu z Bogiem. To jest pięć kamieni. Tych kamieni, do walki z Goliatem, o których tyle razy mówił do pielgrzymów Ojciec Jozo. My dzisiaj doskonale wiemy, co mamy robić. Nie mamy przyszłości bez Boga. Nie mamy także życia wiecznego. **To znaczy, że mamy wrócić do Boga, że mamy stale się nawracać.**

Można bardzo wiele mówić, ale najważniejsze jest to, żeby w pokorze uznać własną grzeszność, przyznać się do tego, że potrzebujemy pomocy Boga. Przede wszystkim teraz. Codziennie modłę się, aby Bóg uwolnił nas od tej pandemii, ale nie tylko. Proszę, aby uwolnił nas od wszystkich jej skutków, od tego zamętu, od oszczerstw, od fałszywych wiadomości. Zawsze mówię, że nie można spokojnie żyć wśród tego fałszu. Oglądając telewizję człowiek ma coraz bardziej negatywne nastawienie. Są osoby, które patrzą w telewizor jak w bóstwo. Coś w telewizji powiedzieli – a one są przekonane, że sam Bóg przemówił. Jak się tego bez przerwy słucha, jest coraz więcej negatywnych wiadomości. A Bóg nas wzywa do tego, żebyśmy walczyli ze złem mając w sercu pokój, modląc się sercem – i z radością w sercu. Bo Pan Bóg zwycięży. Bo Matka Boża przyszła i powiedziała: **To jest czas łaski. Jestem z wami.** Także teraz, w tym trudnym czasie. To jest trudny czas, ale Ona prowadzi nas do swego Syna Jezusa, który umarł, aby nas ocalić. To jest najważniejsze orędzie: **Pan Bóg jest naszą nadzieją, we wszelkich trudnościach.** Przeminięło wiele różnych epidemii: był trąd, była cholera, były inne choroby... to też przemienie. Tylko co nam zostanie, jaką naukę wyciągniemy z tego doświadczenia?

O.L.: *Zauważyłem, że Matka Boża zaczęła od słów: **Jestem z wami** i tymi samymi słowami zakończyła orędzie. Czuję się spokojny. Niech się dzieje co chce – ale skoro jest Matka Boża, jestem spokojny.*

M: **Pomyślałam to samo:** od początku do końca Matka Boża powtarza **jestem z wami**. Tak jakby chciała podkreślić: „Nie wiem, czy to do was dotarło, jestem z wami. Nie martwcie się, jestem z wami. Zachowajcie pogodę ducha”.

Marija i o. Livio odmówili na koniec Magnificat oraz Chwała Ojcu, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

Z Życia Kościoła

Zwalczanie zarazy

W Echu nr 388 i 390 przedstawiliśmy świadectwa duchowej walki z zarazą. W tym numerze pragniemy przedstawić *czwarte objawienie*, świętego Michała Archanioła na górze Gargano, które nastąpiło na skutek modlitwy błagalnej biskupa miejsca o interwencję św. Michała w walce z zarazą.

Dopełnieniem archanielskich objawień na Gargano jest historia z roku 1656, gdy na terenie Włoch szalała epidemia dżumy, a miejscowy biskup Alfons Pucinelli, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie groziło miastu, zwrócił się do św. Michała z prośbą o pomoc. Włożył on nawet w ręce figury św. Michała sformułowaną w imieniu wszystkich mieszkańców miasta modlitwę. I tak, 22 września o świcie, podczas modlitwy w pokoju biskupim w Monte Sant'Angelo, usłyszał jakby trzęsienie ziemi. W olśniewającym blasku ukazał mu się św. Michał polecając, aby **poświęcił kamyki pochodzące z grotty i wyźłobić na nich znak krzyża oraz litery M.A.** (Michał Archanioł). Według słów Archanioła

ktokolwiek będzie posiadał i ze czcią przechowywał taki kamyk, uchroni się od choroby. Biskup z wiarą przyjął polecenie Zwiastuna Bożych wyroków. Zgodnie z obietnicą św. Michała, nie tylko miasto, ale i wszyscy ci, którzy posiadali poświęcone kamyki, w krótkim czasie zostali uwolnieni od zarazy.



Na pamiątkę tego cudu biskup zarządził wzniesienie pomnika św. Michała na placu przed swoim pałacem biskupim, w miejscu objawienia. Pomnik ów stoi tam do dziś, a wyźłobiony na nim napis głosi: *Księżciu Aniołów, Zwycięzcy zarazy, Patronowi i Opiekunowi pomnik na wieczną wdzięczność. Alfonso Pucinelli 1656.*

W Rzymie, notuje się również objawienie św. Michała Archanioła, św. Grzegorzowi Wielkiemu – papieżowi w 590 r., podczas pokutnej pielgrzymki po ulicach Rzymu w czasie dżumy. Ukazał się on nad Mauzoleum Hadriana i chował miecz, zapowiadając rychły koniec dżumy trapiącej Rzym, o który nieustannie modlił się lud rzymski. W związku z tym św. Grzegorz zmienił nazwę mauzoleum na - Zamek Świętego Anioła, która jest używana do dziś, a na najwyższym tarasie wznosi się rzeźba Anioła z brązu upamiętniająca ten cud. *Ewa*



Eucharystia a objawienia Maryjne

TRÓJPRZYMIERZE SERC – cz. 8



1. Serce – dawniej było traktowane jako najważniejszy narząd organizmu człowieka. Gdyby człowiek miał wskazać dzisiaj na najistotniejszy narząd w swoim organizmie – zapewne byłby to mózg. Spojrzenie na serce – jako centralnego narządu ciała – odbiło się echem w nomenklaturze biblijnej i przedstawiano serce w Piśmie Świętym tak, że nadano mu szczególną, najistotniejszą funkcję. Powiązано serce z miłością, bowiem Pismo Święte ukazało nam miłość i przykazania z nią związane, jako fundamentalne w życiu ludzkim. Serce, pozostało aż do dnia dzisiejszego, jako znaczące, w symbolice miłości.

Chcąc zrozumieć głębiej treść przesłania biblijnego o „sercu” musimy odrzucić nasze „naukowe” spojrzenie na temat. Wtedy lepiej zrozumiemy – podawane swobodnym językiem Pisma Świętego – treści, które Bóg chciał nam przekazać. Serce w Piśmie Świętym jest ukrytym „ja”, wnętrzem człowieka (1P 3,4; 1Sm 16,7). Nauka Jezusowa i Dzieło Zbawcze dokonane przez naszego Pana ma doprowadzić wszystkich ludzi do metanoi serca.

2. Serce cielesne człowieka jest zbudowane z dwóch przedsiónek i dwóch komór, a funkcjonuje dobrze, jako całość, gdy wszystkie te struktury działają prawidłowo. Ten obraz – czterech istotnych struktur – w anatomii i fizjologii człowieka może nam posłużyć do lepszego zrozumienia Trójprzymierza Serc. Tym czwartym elementem dołączonym do Trójprzymierza Serc są serca świętych

i nasze, aby to jedno „Serce” funkcjonowało jako jedna całość w harmonijny sposób. „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32). Serce cielesne przekazuje organizmowi krew, a „serce duchowe” też przekazuje – innym ludziom – miłość. I rzekł do nich: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (Mk 16,15).

3. Kiedy spojrzemy na życie Świętej Rodziny, to każda z tych Osób miała określone do wypełnienia zadania, a były one zaplanowane przez Boga i przypisane danej Osobie. Jezus – którego samo imię wyraża Jego misję życiową – całe życie poświęcił Dziełu Zbawienia człowieka. Maryja, Matka samego Boga, otaczała Macierzyńską Miłością Tego, który odkupił wszystkich ludzi, i nazwana jest Współodkupicielką.

Matka Boża nie wchodziła w kompetencje św. Józefa, bo każdy z członków Świętej Rodziny miał do spełnienia określone zadania wyznaczone przez Boga. Przykładowo: tylko św. Józef dostał od Boga nakaz, aby wyprowadzić Świętą Rodzinę do Egiptu i przez to ochronić Zbawiciela Świata przed groźącym Dziecięciu niebezpieczeństwem. „Gdy oni się oddalili, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić»” (Mt 2,13).

4. Najistotniejszym spoiwem łączącym członków Świętej Rodziny jest pełnienie przez każdego z nich **WOLI BOŻEJ**, a wprowadzenie w życie nakazów Boga, stanowi o doskonałości Świętej Rodziny jako wspólnoty. „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką»” (Mt 12,50). „Powiedział im Jezus: «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło»” (J 4,34).

Pismo Święte wskazuje nam też na to, że istotą prawdziwej Miłości jest pełnienie **WOLI BOŻEJ**, a wyrażone jest to w taki sposób:

* „Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała” (1J 2,5).

* „Świat zaś przemija, a z nim jego pożyteczność; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki”(1J 2,17).

* „Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał” (1J 3,24).

Gdyby zasada – wprowadzania w życie Woli Bożej – była realizowana przez wszystkie rodziny, panowałyby w nich: miłość i pokój, nie byłoby rozwodów, szatan nie mógłby oddziaływać na życie rodzin, tak jak to ma miejsce dzisiaj.

5. Trójprzymierze Serc, które jawi nam się w swojej odrębności Osób, winno być odkryte jako „**Jedno Serce**” pełne Miłości. W ten sposób zrozumiemy też sens tzw. „Modlitwy Arcykapłańskiej”, a ona – odwrotnie – z kolei rzuca światło na rozważane przez nas zagadnienie Trójprzymierza Serc: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17,21-22).

6. Przyjmując Pana Jezusa w Komunii Świętej, czyli łącząc się z Najświętszym, Eucharystycznym Sercem Pana Jezusa, zostajemy wprowadzeni w dzieło Trójprzymierza Serc. Symbolicznym obrazem tego dzieła może być wizerunek naszego ludzkiego serca. Przez dodanie czwartego elementu do trzech pozostałych, ukazane jest włączenie naszego serca do Trójprzymierza Serc.

Matka Boża objawiająca się w Itapiranga, ukazała nam nieco inaczej przedstawiony – symboliczny – obraz naszego wchodzenia w Trójprzymierze Serc, kiedy powiedziała: „Mówię wam, moje dzieci, nasze trzy Serca zatriumfują! Stanie się to wówczas, gdy na miejscu serca Józefa będzie można postawić wasze serca...”

7. Serce, o którym napisał prorok Ezechiel jest sercem doskonałym, i ta zapowiedź spełniła się w Najświętszym Sercu Jezusowym. Najświętsze Serce Jezusa, jest wzorem wszystkich ludzkich serc, ale ukształtowanie Pełnego Miłości Serca Jezusa możliwe było dzięki doskonałej harmonii Trzech „bijących dla Boga“ Serc: Jezusa, Maryi i św. Józefa. „Odrzućcie od siebie wszystkie grzechy, które popełnialiście przeciwko Mnie, i uczynicie sobie nowe serce i nowego ducha. Dlatego mielibyście umrzeć, domu Izraela?” (Ez 18,31).

8. Łaską jest to, że Bóg daje nam długie życie, dzięki czemu, mamy szansę kształtować nasze serca w procesie

nawrócenia się. Nawrócenie jest procesem, a nie tylko jednorazowym aktem, dlatego Maryja, Królowa Pokoju z Medjugorja przestrzega nas, abyśmy czas naszego życia ziemskiego wykorzystali na zmianę swojego życia na lepsze, która wiąże się z przemianą naszego serca. Dzięki łasce Bożej – po spełnieniu wszystkich zaleceń Matki Bożej – nasze serca mogą się upodabniać się do wzorcowych trzech Serc Trójprzymierza. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

Wiadro

Były dwa wielkie wiadra na wodę. Jedno stare, obite, a drugie nowiuteńkie – takie prosto spod igły. Wisiały one po obu stronach nosidła na wodę. Stare wiadro było przeciekające a nowe było doskonałe i przynosiło zawsze pełno wody. Na końcu drogi, koło domu w starym wiadrze zawsze była tylko połowa wody. Nowe wiadro było dumne, że przynosiło zawsze wszystko czym zostało napełnione.

„**Bardzo mi przykro, że pęknięciem wycieka** przez drogę tyle wody ze mnie – mówiło do gospodarza stare wiadro. Dlaczego mnie nie wyrzucisz, na nic się już nie przydadę?”. „To nie jest tak do końca prawda. Nie martw się pychą nowego wiadra. Twoja służba i wszystkie czynności, które przy twoim udziale były wykonane „skonsumowały” cię dla dobra innych. Popatrz na prawą stronę drogi, widzisz tę zieleń i kwiaty? To dlatego, że wiedząc o twojej wadzie, cały czas nosiłem cię po tej stronie drogi, aby krople wody uciekające z ciebie, mogły być „życiem” dla innych – dla roślin. Nie byłeś bezużyteczne, tak jak myślisz. Już dwa lata zrywam stąd kwiaty i ozdabiam nimi mój stół – odpowiedział gospodarz”.

Wszyscy mamy swoje wady i starzejemy się. Jesteśmy jak to pęknięte stare wiadro. Właśnie te pęknięcia, braki i wyniszczenie ze starości sprawiają, że każdy ma swoją wartość, że życie jest ciekawe, zajmujące i ma swój kres w naturalnej śmierci.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Ivana z 15.08.2020

„Drogie dzieci, również tego wieczoru przynoszę wam Miłość. W tych niespokojnych czasach nieście miłość innym. Nieście nadzieję zwłaszcza tym, którzy są pozbawieni nadziei. Nieście pokój wszystkim tym, w których wstąpił niepokój. Drogie dzieci, to jest czas wielkiej pokusy, ale jednocześnie jest to czas wielkich łask; dlatego, drogie dzieci, przyjmijcie ten czas prób, byście mogli wyjść z tego czasu oczyszczeni w wierze.

Matka modli się za każdego z was i wstawia się u swego Syna za każdym z was. Dziękuję wam drogie dzieci, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Gdzie jest Opatrzność Boża?

W tym niespokojnym czasie jedną z przyczyn strachu, który objął tyle osób jest brak. Brak środków do życia, brak bezpieczeństwa, brak możliwości podróżowania tak jak dawniej, brak wolności wobec wzrastającego totalitaryzmu, strach przed zachorowaniem, itd. Jednym słowem, nasze lęki wydają się być całkiem usprawiedliwione. Tylko że one powodują, że zapominamy o czymś istotnym, że nie jesteśmy sami. A Jezus tyle razy nam powtarzał: „Nie lękajcie się!”.

Aby to zilustrować, chciałabym podzielić się z wami przykładem z mojego życia osobistego, który miał zaraz po moim nawróceniu w r. 1973, gdy w Paryżu swoje pierwsze kroki stawiała Odnowa Charyzmatyczna. Grupa modlitewna Emmanuel założona przez Pierre’a Goursata (wspomaganego przez Martine Lafitte) rozpoczęła swoją piękną drogę, która miała ją doprowadzić do znakomitego międzynarodowego rozwoju.

W tym czasie moja praca polegała na imporcie do Francji biżuterii tybetańskiej i innych przedmiotów pochodzących z Azji. Otóż kilka dni po moim nawróceniu przyszła mnie odwiedzić moja siostrzyczka i widząc w moim salonie maski hinduskie i tantryczne plakaty, powiedziała do mnie z największym spokojem: „Wiesz, Emmanuel, nie możesz sobie pozwolić na sprzedawanie tych przedmiotów, które przedstawiają fałszywe bóstwa i które prowadzą ludzi do duchowości, które nie mają nic wspólnego z orędziem chrześcijańskim! Nie możesz mówić, że należysz do Chrystusa i w tym samym czasie sprzedawać wszystkie te rzeczy!”.

W pierwszej chwili słowa mojej siostry spowodowały u mnie kryzys. Trafiona – zatopiona! Wyszepotałam coś na obronę, co w rzeczywistości było poniżej zera: „Ale ja zawarłam umowę z dostawcami z Indii, mam to odebrać na lotnisku Orly i zapłacić...”. Nic się nie da zrobić, stanęłam wobec oczywistości, że moja siostra ma rację. Gdy wyszła, toczyłam dość zaciętą walkę wewnętrzną. To zamówienie złożone w Indiach przed moim nawróceniem było na wielką sumę pieniędzy i spalanie tych wszystkich przedmiotów doprowadziłoby mnie do pewnej dziury finansowej. Poza tym, pod względem artystycznym te plakaty były bardzo piękne. Mówiłam sobie: „Ja z tego nie wyjdę! Ale też nie mogę zdradzić Chrystusa!”. Potrzeba mi było kilku minut, żebym się zdecydowała spalić ten wielki transport na cle w Orly.

Nazajutrz było spotkanie modlitewne w mojej grupie. Gdy zobaczyła mnie Martine Lafitte, powiedziała do mnie: „Co się z tobą dzieje? Wyglądasz na bardzo zmartwioną! Gdzie jest twój spokój?”. Wówczas wyjaśniłam jej mój problem i że spodziewam się utraty pracy. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, ona daleka od okazywania mi współczucia, zaczęła się śmiać! „Ale ty nie masz się czym martwić!” – powiedziała do mnie. – „Podjęłaś dobrą decyzję

z powodu wierności Chrystusowi, to dla Niego poświęciłaś to całe zamówienie. I sądzisz, że On pozwoli ci upaść? Kobieto małej wiary! Powiedz Mu, że całkowicie oddajesz się w Jego ręce i że odtąd problem twojej pracy należy do Niego a nie do ciebie! To On ma o tym pomyśleć! Będziemy się modlić, a ty zobaczysz, jak On ci pomoże!”.

Miała rację... – u prawdziwych charyzmatyków nie ma połowiczności w chwale Bożej! Istotnie, w następnych dniach – ku mojemu zdziwieniu – dostałam tyle zamówień na biżuterię i inne przedmioty, że miałam już tego zapas i zaledwie w 2 tygodnie pokryłam moją stratę pieniężną. Ponadto miałam błogosławieństwo Boże w mojej pracy!

Ten całkiem prosty fakt był dla mnie wielkim światłem odnośnie Opatrzności Bożej w działaniu. Ile łask tracimy w życiu codziennym z powodu braku wiary w miłość Boga, który tak bardzo lubi pomagać temu, kto Mu zaufa! Tak się wypełnia to fundamentalne Słowo Jezusa z Ewangelii: „Szukajcie wpieryw Królestwa Bożego, a wszystko inne zostanie wam dodane”. Jest tu takie małe słowo „wpieryw”, które wszystko przechyla na stronę łaski, a nawet cudu! Panie Jezu, ja wierzę, lecz Ty przyjdź z pomocą mojej małej wierze! Amem!

s. Emmanuel Maillard

31 Festiwal Młodych

...wczoraj (04.08.20), podczas Mszy Świętej wieczornej w Medziugorju, kiedy J.E. Ks. abp H. Hoser głosił kazanie, w momencie, kiedy mówił o czystości, że czystość serca jest znacznie ważniejsza od czystości ciała, o którą aż zanadto się troszczymy... i kiedy tylko powiedział, że aby oczyścić serce potrzebna jest spowiedź... nagle zerwała się gwałtowna burza... Proszę popatrzeć: <https://youtu.be/9N72xqiRsrU?t=3014>

Nie ma przypadków, są tylko znaki... zastanawiałam się co to może znaczyć? Wczoraj – w dniu świętego Proboszcza z Ars. Homilia – burza... część ludzi rozpięchła się, część ludzi schroniła się w kościele... Ofiara Mszy Świętej musiała się dokonać nie na ołtarzu polowym – ale wewnątrz, przy zdziękowanej liczbie uczestników.

Może i my wkrótce będziemy musieli szukać schronienia? Może przyjdzie taka zawierucha, że nie da się sprawować Mszy Świętej tak jak dotychczas... *Wanda*

Przyjdźcie i zobaczcie

Homilia abpa HENRYKA HOSERA
wygłoszona podczas wieczornej
Mszy Świętej, której przewodniczył
podczas IV dnia 31. Międzynarodowego
Festiwalu Młodych w Medziugorju.



Drodzy Bracia i Siostry. Drodzy uczestnicy Festiwalu Młodych. Drodzy Pielgrzymi. To już 31. wydanie Festiwalu Młodych w Medziugorju, w tym roku pod hasłem: „Przyjdźcie i zobaczcie”.

Kto pierwszy wypowiedział te słowa? To był sam Jezus Chrystus! A działo się to zaraz po chrzcie Chrystusa w rzece Jordan, gdzie chrzcili św. Jan Chrzciciel a towarzyszyli mu dwaj uczniowie. Zapewne byli jeszcze młodzi i szukali drogi życia: komu wierzyć? Za kim pójść?

Gdy Jan Chrzciciel wskazał na Jezusa, nazywając Go Barankiem Bożym, ci dwaj uczniowie pojęli, że chodzi o kogoś bardzo ważnego. Przecież do dzisiaj wypowiadamy te słowa w każdej Mszy Świętej, przed przyjęciem Komunii Świętej: „Oto Baranek Boży, Który gładzi grzechy świata!” Powodowani ciekawością, ruszyli za Nim. Jezus widząc ich, pyta: „Czego szukacie?”. A oni na to: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?”. Jezus im odpowiedział zaproszeniem: „Chodźcie, a zobaczycie”. I w ten sposób doszliśmy do hasła tegorocznego festiwalu.

Jeżeli ktoś nas ciekawi, a nawet intryguje, chcemy wiedzieć nie tylko jak się nazywa, ale także, skąd pochodzi, skąd przyjechał i gdzie mieszka; jaki jest jego adres. I gdy nas zaprosi do siebie, chętnie takie zaproszenie przyjmujemy, bo mieszkanie pozwala nam lepiej poznać jego lokatora i wiele o nim mówi. Nawet celebryci szczerzą się swoimi mieszkaniami i chętnie je pokazują w Internecie!

Żeby kogoś lepiej poznać, trzeba go spotkać. Nie wystarczy kontakt telefoniczny, mailowy, czy na łączach społecznych. Ważne jest miejsce spotkania. Takim miejscem spotkania jest właśnie Medziugorje. Któryś z pielgrzymów mi powiedział: „Tutaj, w Medziugorju, czuje się obecność!” Czyją obecność? – Obecność Boga, obecność Jezusa i obecność Maryi, naszej Matki.

W świecie, w którym żyjemy, coraz trudniej jest o spotkanie w realu, a coraz łatwiej o kontakty w wirtualu. Coraz trudniej jest o spotkanie z kimś, komu możemy zaufać, przed kim możemy się otworzyć a nawet wypowiedzieć to wszystko, co nas boli. I dlatego chorobą cywilizacyjną stała się samotność. Pan Bóg stwarzając człowieka wypowiedział słowa ciągle aktualne: «Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam» (Rdz 2,18). Z natury, człowiek jest istotą społeczną. Dlatego też samotność doskwiera człowiekowi z różnym nasileniem, we wszystkich czasach i okresach.

Wielkim czasem i miejscem spotkania jest Msza Święta. To ona stanowi najważniejszy czas każdego dnia w Medziugorju. W czasie Mszy Świętej jesteśmy zaproszeni do dwóch zastawionych stołów. Do stołu Słowa Bożego i do stołu Eucharystii. Każdego dnia możemy się przy tych stołach pożywiać. Przecież człowiek nie żyje tylko pokarmem dla ciała, ale potrzebuje, i to jak!, pokarmu dla duszy, dla umysłu i dla serca.

Co zatem ofiaruje nam dzisiaj stół Słowa Bożego? Jest to fragment Księgi proroka Jeremiasza ze Starego Testamentu. Ten wielki prorok, który mówił prawdę, za którą był prześladowany, doświadczał dojmującej samotności. Bóg mówi do niego: „Dotkliwa jest twoja kłeska, nieuleczalna twoja rana. Nikt się nie troszczy o twoją sprawę, nie ma lekarstwa, by cię uzdrowić. Wszyscy, co cię kochali, zapomnieli o tobie, nie szukają już ciebie” (Jr 30,12-14). *Ale Bóg go pociesza, mówiąc:* „Albowiem przywrócę ci zdrowie i z ran ciebie ulecę”.

Drodzy Przyjaciele. Przyczyny samotności są bardzo różne i nie zawsze od nas zależne. Cierpią osoby pozbawione opieki, osoby bez rodziny, często chore, bo choroba izoluje. Cierpią sieroty, cierpią dzieci, których rodzice się rozwiedli. Ale są też rodzaje samotności zawinione. Zamykanie się na innych, egoizm, myślenie tylko o sobie, skąpstwo i tak wiele innych wad składa się na samotność.

Bardzo wielu ludzi młodych cierpi na samotność. Dlaczego? Bo nie wiedzą jak żyć, bo nie mają komu zaufać, bo są zranieni i zamknięci w sobie, bo są też wykorzystywani, czy oszukiwani i doznają różnych krzywd. Czują się zawiedzeni, popadają w smutek i depresję. Brakuje im godnych zaufania przewodników, bo ich nawet nie szukają.

Tymczasem, człowiek wierzący nie powinien czuć się samotny. Jeżeli modli się słowami modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz”, to mając takiego Ojca może i powinien zwracać się do Niego w każdej sprawie, otwierać przed nim serce i ujawniać najskrytsze myśli. Może rozmawiać z naszą Matką i Matką Chrystusa, Pocieszycielką naszą, Królową Pokoju.

A te rozmowy z Bogiem, to nic innego, jak modlitwa. Pisał wielki polski poeta, Adam Mickiewicz: „Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? – Prochem i niczem; Ale gdym Tobie moją nicość wypowiedział, Ja, proch, będę z Panem gadał” (Dziady cz. IV). Modlitwa, to właśnie „gadanie” z Bogiem! Bo On doda nam siłę, udzieli optymizmu i nadziei, ukáže prawdziwy sens życia. To On nas pošle do innych. Nie żyjemy dla siebie: żyjemy dla innych! Tego nauczą nas psalmy, najpiękniejsze modlitwy, które powtarzał sam Jezus Chrystus, którymi modli się codziennie cała Kościół.

Druga potrawa ze stołu Słowa Bożego z dzisiejszej zastawy, to prawda o ludzkim sercu. W znaczeniu innym niż anatomiczne, serce, to centrum ludzkiej osobowości: tam spotykają się myśli, zamierzania, uczucia i ludzkie sumienie. O wartości człowieka decyduje czystość serca. O czystość ciała dbamy aż do przesady, z użyciem tylu środków sanitarnych i kosmetycznych, jakimi pełne są galerie handlowe.

Tym bardziej powinniśmy dbać o czystość serca, która jest jeszcze bardziej ważna. I Chrystus daje nam dzisiaj lekcję czystości serca. Nie to co przychodzi z zewnątrz czyni serce nieczystym: nie tylko niektóre potrawy uważane za nieczyste, ale nawet zewnętrzne złe wrażenia zmysłowe, na które serce czyste jest odporne.

Jezus mówi do swoich: „Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym. Uczniowie nie bardzo rozumieli, o co chodzi i Jezus im wyjaśnia jak znawca ludzkiej natury: „Nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydalą się na zewnątrz. Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym”.

I tłumaczy dalej: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni

człowieka nieczystym. To zaś, że się je nieumytnymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym” (Mt 15,10-14).

Skazujemy się na samotność, gdy przestajemy się modlić. W Piśmie Świętym znajdziemy mnóstwo modlitw, które mogą na służyć za wzór. Jest taka modlitwa młodej królowej Estery, która ma podjąć heroiczne działanie, dla ocalenia innych. Działanie to jednak grozi śmiercią. Zwraca się zatem do Boga tymi słowami: «Panie mój, Królu nasz, Ty jesteś jedyny, wspomóż mnie samotną, niemającą oprócz Ciebie [żadnego] wspomóżyciela, bo niebezpieczeństwo jest niejako w ręce mojej. Wybaw nas ręką Twoją i wspomóż mnie opuszczoną i niemającą nikogo oprócz Ciebie, Panie. Ty wiesz wszystko, wiesz, Ty znasz niedolę moją. O Boże potężny nad wszystkimi, wysłuchaj głosu pozbawionych nadziei i wyratuj nas z ręki niegodziwych, mnie zaś uwolnij od mego lęku» (Est 4).

Ale najważniejsza jest nasza modlitwa osobista: z serca do serca. Jeśli to serce nie jest czyste, należy z niego usunąć te śmieci, o których mówi Jezus. Tak bardzo, aż do przesady, dbamy o czystość ciała: kapele prysznicowe, mydła i szampony, kremy i balsamy. Ale one serca nie czyszczą.

Jest na to sposób: to sakrament uzdrowienia, zwany sakramentem pojednania i pokoju. Jest to sakrament odpuszczenia grzechów i wzmocnienia na lepszej drodze życia. Tym sakramentem jest również Eucharystia, z drugiego stołu Mszy Świętej prawdziwy pokarm dla duszy i wzmocnienia serca każdego z nas. Korzystajmy z nich często i nie bójmy się. „Musicie być mocni!” – wołał św. Jana Paweł II.

Życzę wam odkrycia tych skarbów w czasie pobytu w Medziugorju i serdecznie was pozdrawiam: w górę serca! Amen!

Rekolekcje



Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubicić ofm – Konferencja VI

Modlitwa

Kontynuujemy rozmyślenia o tym, jak się modlić, czym jest dla nas modlitwa. Pewna dziewczyna z Monachium była w Medziugorju i kiedy wróciła z pielgrzymki, matka ją zapytała: „Moja córko, czy ty widziałaś Matkę Bożą?”. A córka odpowiada: „W Medziugorju są tylko dwa wzgórza i kościół, i niczego więcej nie ma. Ale to czego potrzebuje dusza, to to wszystko tam się znajdzie. Ty wiesz matko, że potrzebuję teraz dużo modlitwy i mogę spędzić kilka godzin na modlitwie w kościele. I wtedy, kiedy modliłam się na wzgórzu objawień, to o tych momentach nigdy nie zapomnę.

Kiedy modliłam się słowami modlitwy Pańskiej *Ojczy nasz*, poczułam tam prawdę, że Bóg jest moim Ojcem.



Jest moim wielkim, dobrym Tatą. Zrozumiałam i pojęłam, że Jezus jest moim bratem i że Matka Maryja jest moją mamą. Chyba po raz pierwszy w życiu poczułam, że Bóg usłyszał moją modlitwę. To są rzeczywiście te modlitwy, których człowiek nie jest w stanie nigdy zapomnieć. Oddałam się całkowicie, w pełni Bogu. Uwierzyłam do końca. Do tej pory uważałam, że dość dużo służyłam Bogu, ale odpowiedziałam Panu Bogu w ten sposób: chcę Ci jeszcze bardziej, gorliwiej służyć. Jestem rzeczywiście osobą szczęśliwą i chcę podzielić się tą radością i szczęściem z innymi”.

Czyli modlitwa, to nic innego jak decyzja, na to by żyć z Bogiem Miłości. Dlatego modlitwa powinna być dla nas źródłem miłości, a oprócz tego powinna stać się potrzebą dla naszej duszy.

Modlitwa, to szczęśliwe spotkanie miłości z Bogiem, z tym Bogiem Mocnym, który nas kocha i wszystko nam daje. On tylko czeka, żeby podczas modlitwy przytulić nas do Siebie i dodać nam odwagi. On wie, że nasze życie nie jest łatwe, że w życiu spotykamy wiele krzywd i On chce nam pomóc. My wszyscy odczuwamy wielką tęsknotę za Bogiem, bo wszyscy tęsknimy do miłości. Dlatego modlitwa jest prawdziwym zjednoczeniem człowieka z Bogiem, w wierze, nadziei i miłości.

To jest rzeczywiście życie w miłości z Bogiem. To jest to spotkanie, które nas raduje i które napełnia nas pokojem, które napełnia nas szczęściem, wzmacnia nas i dodaje nam sił. Poucza nas i jednocześnie przemienia nas na lepsze i zbawia. Modlitwa pomaga nam, abyśmy potrafili przebaczać i jednocześnie prowadzi nas do zbawienia. Pomaga również w zbawieniu naszych braci i siostr, jeżeli się za nich wstawiamy.

Ktoś powiedział: jeśli modlisz się tylko po to, by nie skończyć w piekle, lub też aby znaleźć się w niebie, albo też, by coś uzyskać od Boga, czy żeby wypełnić swoje obowiązki, zadania – to znaczy, że ty jeszcze Boga do końca nie poznałeś. Być może nauczyłeś się wiele, być może odczułeś, że to było prawdziwe spotkanie, ale nie poznałeś Go do końca. Trzeba się modlić po to, aby żyć, aby mieć życie. Dlatego kiedy poznajemy Boga, nasze życie powinno się od podstaw przemienić. Wtedy zauważamy, że mamy nowe serce i nowego ducha. I doświadczamy również tego, że kiedy się modlimy za innych, to ci ludzie to przyjmują, przemieniają się. I tacy ludzie rzeczywiście przyjmują wielkie błogosławieństwo. Z tego powodu powinniśmy być Panu Bogu wdzięczni. Dlatego powinniśmy się modlić.

Niektórzy czasami mówią, że nie mogą się modlić, nie mogą się skupić na modlitwie. Św. Bernard zwykł był mówić, że nigdy nie uda mu się zmówić *Zdrowaś Maryjo* bez rozproszeń, ale mimo to został świętym. Inni z kolei na pytanie: dlaczego się nie modlisz? – odpowiadają: nie mam na to czasu, mam wiele pracy. Ale pamiętajmy, że czas jest bardzo drogocenny, wykorzystujmy go na modlitwę, bo to jest tylko wymówka, że nie mamy czasu. Nie mamy czasu do stracenia, dlatego znajdziemy czas na modlitwę.

Inni z kolei potrafią powiedzieć, że dla nich nie ma to żadnego sensu, że jest to tylko strata czasu.

Niektórzy mówią, modliłem się tak długo, nie zostałem wysłuchany i dlatego nie modłę się już. Uważam, że taki sposób myślenia jest bardzo błędny. Bóg jest naszym dobrym Ojcem i On nie zasługuje na takie słowa. I dlatego do Boga możesz mówić własnymi słowami, jeśli masz problem.

Pewna pani powiedziała mi, że od wielu lat dużo się modliła, aby jej córka została uzdrowiona. Trzy miesiące temu ostatecznie umarła i od trzech miesięcy ona w ogóle nie myśli o modlitwie. Często słychać takie komentarze: jeżeli Bóg jest Miłością, to skąd tyle cierpienia na świecie, skąd tyle nieszczęścia?

Tydzień temu, w Zagrzebiu, pewien mężczyzna zamordował swoją kochankę i jeszcze pięć innych osób – jej rodziców i jeszcze dziecko ośmiomiesięczne. I dlaczego to uczynił? Nie wiemy. Niektórzy mówią, że to z zazdrości, bo ta jego kochanka była żoną innego mężczyzny i pozostawiła go, i poszła do trzeciego – i on po prostu się zemścił. W rzeczywistości to on ukarał samego siebie. Kiedy policja zrobiła zasadzkę na niego on strzelił do siebie, popełnił samobójstwo.

Dlatego bardzo jest istotne, byśmy się modlili, aby nie popełniać grzechu, dlatego, że Bóg chce nam pomóc. Wtedy, kiedy inni mówią, jak to jest, że Bóg niby jest Miłością a dopuszcza by tak ludzie cierpieli? Ja nie mam na to pewnej odpowiedzi. Wiele rzeczy dla nas stanowi tajemnicę. Myślę, że my ze swej strony musimy uczynić wszystko, żeby nie stworzyć sytuacji takiej grzeszności, która by nas oddzieliła od Boga, dlatego że my nie możemy żyć bez Boga i bez modlitwy. Jesteśmy Dziećmi Bożymi. Kiedy się modlimy – to zauważcie – wiemy o tym, że to nasza dusza się modli i to duszy jest potrzebna modlitwa. My mamy potrzebę wysławiać Boga i cześć Mu oddawać. Dziękować Mu za wszystkie dobrodziejstwa, za Jego dobroć. Dlatego, że przez modlitwę my nawiązujemy kontakt pomiędzy Niebem i ziemią.

Tak naprawdę modlitwa jest dowodem na to, że kochamy Boga, okazujemy Mu swoją miłość. Na modlitwie poznajemy wolę Bożą, dlatego modlitwa staje się jakby oddechem naszej duszy. To jest bicie naszego serca które kocha, które w ten sposób okazuje miłość do Boga i do swoich braci. My stajemy na modlitwie takimi jakimi jesteśmy – jako bracia i siostry – i na tej modlitwie trzeba prosić, o to, by Bóg napełnił nas swoimi darami. Żeby uleczył nasze rany, które mamy, by pomógł nam przejść przez wszystkie męki, strapienia jakie przeżywamy w życiu. Dlatego każdy z nas powinien znaleźć w swoim domu taki spokojny zakątek, by móc być sam na sam z Bogiem. Wychwalać Go i wysławiać i Jemu dziękować, szczególnie za te dary, które od Niego wprost otrzymujemy.

Modlitwa pomaga nam uzyskać u Boga to, czego nam brakuje. Modlitwa, poprzez swoją moc, może spowodować nawrócenie grzesznika. Modlitwa może uratować każdego, kto tego pragnie i który się modli. Szczególnie modlitwa różańcowa – to jest ta modlitwa, która nas otwiera, uzdalnia nas, aby czynić dzieła Boże. Modlitwę zalecił nam sam Jezus Chrystus. On potrafił się modlić całymi dniami i nocami. Spędzał noce na modlitwie, a przecież

wiemy, że był prawdziwym Bogiem. To On nauczył nas tej modlitwy, kiedy Apostołowie zapytali Jezusa jak się modlić. On im powiedział jak się modlić. Modlitwa Jezusowa, to jest recepta, to wzór modlitwy dla nas wszystkich.

Wpierw mamy wysławiać Ojca Niebieskiego, który nas kocha i pragnie nas uszczęśliwić i zbawić. Modlitwa, która się zaczyna: Ojcze, ty jesteś Ojcem w Niebie i na ziemi. Święć się Imię Twoje w każdym z nas, we wszystkich tych ludziach, którzy przeklinają, złorzeczą, we wszystkich osobach, które grzeszą, z nadzieją i troską, by te osoby się nawróciły, by wszyscy powrócili do Boga. Jeśli tak się będziemy modlić, Bóg nas wysłucha. Kiedy wypowiadamy słowa: „przyjdź Królestwo Twoje”, to jak już o tym mówiłem, pragniemy pokoju, świętości i szczęścia. I jeżeli się o to modlimy, to Bóg daruje nam wszystko to, o co właśnie prosimy. Dlatego, że Bóg kocha Swoje dzieci i pragnie im dać te dary, a szczególnie kiedy wypowiadamy słowa: „bądź wola Twoja”. Wola Boża to jest szczytowy cel dla każdego z nas, który Bóg chce zrealizować poprzez nas. My wszyscy jesteśmy „wolą Bożą”. I wtedy kiedy mówisz: „bądź wola Twoja”, wiesz, że jesteś efektem tej modlitwy. I wtedy Bóg wszystko ci da. Dlatego do Boga powinniśmy dochodzić z czystym sercem i żywą wiarą.

Jeżeli mamy taką relację z Bogiem, to każda nasza prośba, każda nasza modlitwa będzie wysłuchana. To są warunki, aby modlitwa została wysłuchana – modlić się czystym sercem, modlić się z żywą wiarą. Modlić się pokornie i wytrwale. Modlić się z głębokim przekonaniem, że Bóg mnie wysłucha i obdarzy mnie tym, czego naprawdę potrzebuję, dlatego że nie ma modlitwy niewysłuchanej. Bóg, który jest samą dobrocią wysłuchuje naszych modlitw, jeżeli my spełnimy wszystkie warunki. Inaczej nie byłby Bogiem naszym, nie byłby Świętym. Matka Boża poucza nas, że powinniśmy się modlić sercem, że powinniśmy się modlić z miłości. Kiedy modlimy się z miłości, to jest oczywiste, że Bóg wysłuchuje naszej każdej modlitwy. (cdn)

Serwis Rodzinny

POST

czyli Pora Opuścić Sobie Trochę

Słowo post robi w ostatnich latach „karierę”, niestety nie w swoim pierwotnym znaczeniu. Po wpisaniu w internetową wyszukiwarkę słowa „post” otrzymamy ponad 10 miliardów (!!!) wyników, ale nie o takim postach myślę, o jakich myśli Google. Słowo „post” w swoim pierwotnym znaczeniu nie jest dziś modne, podobnie jak „pokuta” czy „umartwienie”, które są niezawodnymi środkami na naszej drodze do świętości i zbawienia, a które wydają się być „niepoprawne politycznie”.

Tymczasem czytając orędzia Matki Bożej, słuchając Jej słów, postępując w Jej szkole nie można ominąć tej „lekcji”. Można próbować, można unikać, można interpretować po swojemu, czy zadawać wiele pytań do jasno

sformułowanego wezwania, jakim jest post o chlebie i wodzie w środy i w piątki, ale jeśli się chce naprawdę robić postępy w szkole Matki Bożej, to trzeba zdać egzamin również z tego przedmiotu. Wiele na ten temat już zostało napisane, wiele wartościowych publikacji powstało, w których autorzy pochylają się nad odpowiedzią na pytanie dlaczego taki post, dlaczego w te dni itd. I nie chciałabym się nad tym zatrzymywać, czy powielać tych treści. To czym chciałabym się podzielić, to osobiste świadectwo.

W tym roku mija 15 lat, gdy pierwszy raz Matka Boża zaprosiła mnie do Swojej szkoły w Medziogorju. Była to nieplanowana pielgrzymka, która stała się przygodą duchową – dzięki łasce Bożej – trwającą do dziś. Też dzięki łasce Bożej, obecność Matki Bożej w tym szczególnym miejscu przyjął jako coś bardzo oczywistego i zapragnęłam kontynuować tę przygodę duchową po powrocie. Nie od razu przyjął wszystkie 5 kamieni, które Królowa Pokoju daje nam do walki z Goliatem. Matka Boża stopniowo wprowadzała mnie do Swojej szkoły, towarzysząc w moim powolnym wzrastaniu, w miarę dojrzewania do przyjęcia kolejnych lekcji. **Jedną z najtrudniejszych był post – post o chlebie i wodzie.** Jako młoda i zdrowa osoba nie miałam żadnych przeciwwskazań, by odpowiedzieć na tą prośbę Maryi, ale trudności nie brakowało. Trwając w szkole Matki Bożej z czasem rozumiałam coraz bardziej wartość i istotę postu. Dzięki Bogu coraz bardziej udawało się pokonywać przeszkody natury zewnętrznej i wewnętrznej, by moim ochoczym sercem odpowiedzieć na to wezwanie.

Teraz z perspektywy czasu patrząc dostrzegam owoce tego postu. Myślę, że są to nieliczne, które Pan Bóg pozwala mi dostrzec, abym się nie zniechęciła w wierności tej łasce, ale dużo większe owoce zostały zasłonięte dla moich oczu. Z ludzkiego punktu widzenia takim jednym z widocznych owoców postu (obok zdrowotnego, o którym wypowiadają się specjaliści) jest polubienie wszystkiego. Jak każdy człowiek miałam swoje ulubione potrawy i te, które trudno było mi przełknąć. Dziś takich rzeczy nie ma – wszystko mi smakuje i po wszystko sięgam z wdzięcznością. Teraz się nawet dziwię, że mogłam czegoś nie lubić. **Przez post Pan Bóg też oczyszczał i ciągle oczyszcza** mnie ze wszystkiego co jest przeciwne cnocie czystości i pomaga trwać w wierności wyborom. Uczy modlitwy, na którą jest więcej czasu w dni postu i która po Eucharystii staje się głównym pokarmem w te dni. **No i wolność – od wszystkiego co ziemskie.** Okazuje się, że dzień bez kawy może być dużo piękniejszy od tego, zaczętego ziemskim rytuałem z „małą czarną”. A wszystko to zaczęło się od jednego „tak” na prośbę Matki Bożej, które otworzyło mnie na jeszcze więcej łask. Dzięki temu „tak” więcej otrzymałam niż dałam z siebie, a w pełni owoce tego małego wyrzeczenia zobaczę, gdy będę mogła Matce Bożej osobiście podziękować za ten dar.

Zachęcam więc wszystkich pragnących postępować w szkole Matki Bożej, by nie bać się tej lekcji, która nie należy do najłatwiejszych, ale której owoce przerastają nasze ziemskie rozumowanie. Wszyscy wiemy, że to co

najwartościowsze musi kosztować. Ale pamiętajmy, że owoce naszych wyrzeczeń będziemy w niebie kosztować i będzie to smak nieziemski.

Może ktoś się zapyta: ale jak to się robi? Od czego zacząć? I czy to na pewno dla mnie? Jeżeli usłyszysz w sercu to zaproszenie Matki Bożej tak często kierowane w orędziach w Medziogorju, to pomódl się o łaskę postu. Poniżej modlitwa o. Slavko Barbarica, który prowadził rekolekcje postu i modlitwy i jako kapłan uformowany w szkole Matki Bożej może nam być wzorem na tej drodze. Warto korzystać z jego doświadczeń, którymi się dzielił w licznych książkach, jakie nam zostawił.

„O, Panie Boże, dziękuję Ci, że tak cudownie urządziłeś świat. Dziękuję Ci za pokarm, który się przyrzadza z owoców ziemi. Dziękuję Ci, że potrzebujemy chleba naszego powszedniego i picia powszedniego. Ale dzisiaj decyduję się na post. Tym samym nie pogardzam Twoim stworzeniem, ani się go nie wyrzekam, tylko pragnę je na nowo odkryć.

Decyduję się na post, ponieważ Twój prorocy pościli, ponieważ pościł Twój Syn, ale szczególnie jest to moja odpowiedź na prośbę Twojej Matki, która dziś tak często wzywa nas do postu w Swoich orędziach. Pragnę przez ten post bardziej słuchać Twego Słowa i żyć nim. Pragnę przez ten dzień postu uczyć się więcej i być zwróconym ku Tobie, pomimo wszystkich rzeczy, które mnie otaczają. Ofiaruję Ci ten post także w intencji pokoju na świecie. Wojny wybuchają, ponieważ jesteśmy przywiązani do rzeczy materialnych i z ich powodu jesteśmy gotowi się zabijać. Ojczy, ofiaruję Ci ten post za wszystkich, którzy są całkowicie przywiązani do rzeczy materialnych, do tego stopnia, że nie widzą już żadnych innych wartości.

Kajam się, że ja też nie zawsze dostrzegam to, czym mnie tak hojnie obdarowujesz i nie dziękuję Ci za to. Żałuję za każde moje zaślepienie, które zawładnęło moimi zmysłami i za każde złe wykorzystanie rzeczy materialnych. Przez ten post dzisiaj uczyni mnie zdolnym do tego, abym lepiej widział Ciebie i ludzi wokół siebie. Pozwól mi, bym lepiej słyszał Twoje słowo! Niech przez ten post dzisiaj wzrosnie we mnie miłość do Ciebie i do bliźnich!

Ojczy, decyduję się dzisiaj żyć o chlebie, bym bardziej poczuł wartość chleba niebieskiego – Twojego Syna obecnego w Eucharystii. Niech przez post wzrasta we mnie wiara i ufność! Ojczy, decyduję się na post, ponieważ wiem, że w ten sposób będzie rosło we mnie pragnienie Ciebie. Daj mi łaskę, abym przez ten post zrozumiał, jak bardzo potrzebuję Ciebie! Aby moje serce tęskniło za Tobą jak łania pragnąca wody ze strumieni i pustynia pragnąca chmur deszczowych!

O mój Ojczy, szczególnie proszę Cię, daj mi łaskę, abym stał się świadomy, że jestem na tej ziemi pielgrzymem, że w chwili przejścia do Ciebie nie wezmę ze sobą nic oprócz miłości i dobrych uczynków! Ojczy, daj mi łaskę, bym przez post stał się bardziej pokorny i gotowy wykonywać Twoją wolę. Dlatego oczyść mnie z egoizmu i pychy!

Przez ten post oczyść mnie ze wszystkich złych nawyków i uspokój moje żądze, a cnoty we mnie niech się powiększają!

Maryjo, Ty byłaś wolna w sercu i przywiązana wyłącznie do woli Ojca. Wyproś mi dzisiaj łaskę radosnego postu, w którym moje serce będzie mogło śpiewać z Tobą pieśń dziękczynną! A wszelkie trudności i głód, które dziś poczuję ofiaruję za wszystkich ludzi. Maryjo, módl się za mnie! Niech za Twoim wstawiennictwem i z siłą Twojej ochrony oddali się ode mnie każde zło i nękanie przez szatana! Naucz mnie, Maryjo, pościć i modlić się, abym z dnia na dzień stawał się coraz podobny do Ciebie i Twojego Syna Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym. Amen!”

Powodzenia! – Ewa Maria Pawlak



P.S. Polecamy wszystkim, którzy już poszczą i którzy chcieliby zacząć pościć: „**Życie z chlebem – post i modlitwa**” – książkę i MP-3 z oryginalnym głosem o. Slavko (tłumaczenie na j.polski) z pierwszych rekolekcji z postu i modlitwy, zorganizowanych dla Polaków przez o. Slavko w Medziugorju.

Skały Medziugorja

Byłem w Medziugorju. Nie turystycznie. Nie szukałem też sensacji. Pielgrzymowałem w osobistych intencjach. Oprócz modlitwy patrzyłem szeroko otwartymi oczami i sercem. Co widziałem?

Widziałem przyrodę, jakże odmienną od naszej. Widok stwarzał wrażenie wielkiego placu budowy, na którym w nieładzie porzucane zostały bloki skalne, większe i mniejsze kamienie w niezliczonej ilości, przypominające kolorem wyrzuconą zaprawę murarską. Pośród tych skał, w niektórych miejscach warstwa brunatnej, płytkiej gleby. Gleby powstałej pod wpływem siły przyrody ze skruszonych skał. Tam, gdzie kamień skruszał, a jego drobne cząstki przez wieki zbierały się w jednym miejscu, naniesione przez wodę i wiatr, tam rodzi się życie, tam wyrasta roślinność.

Widziałem też tysiące ludzi z różnych narodów. Dla nich jakby czas nie istniał, jakby zatrzymał się w miejscu. Ludzie grupami pielgrzymimi lub pojedynczo, podążający w skupieniu od stacji do stacji Drogi Krzyżowej. Drogi kamienistej, pnącej się pod górę, aż do jej szczytu, Krizevac – góry Krzyża. W czasie tej wspinaczki połączonej z modlitwą, niektórzy ukradkiem ocierali łzy, inni pozwolili im swobodnie spływać po twarzy.

Widziałem rzesze ludzi zgromadzonych na modlitwie różańcowej, odmawiających *zdrowaški* równocześnie, każdy w swoim języku. To było piękne i budujące. Płynęła modlitwa z serc, poprzez usta, do Maryi – w różnych językach. Tworzyła jakby ofiarowany jej bukiet, złożony z wielu różnorodnych kwiatów. Panował jeden duch wielkiej modlitwy. Spotkać też można było pojedynczych ludzi siedzących lub klęczących na ziemi pod krzyżem, figurą czy w innym miejscu. Różaniec w ręku, oczy zamknięte, ciało nieruchome, zatopieni w modlitwie, kontemplacji. **I tu także serca kruszały, jak skały**

Medziugorja. Widziałem młodą siostrę zakonną. Wieczorem długo klęczała przed wysoką figurą Zmartwychwstałego. W pewnej chwili wstała, podeszła do figury i całym ciałem przylgnęła do swego wybrańca, obejmując Jego nogi rękoma. I tak trwała w bezruchu. Jakże wielce wymowny był to widok. Jak wiele wyrażał.

Bardzo wiele młodzieży, ale także ludzie cierpiący, kalecy, w podeszłym wieku. Ich czas jakby się nie liczył. Nikt nie miał przecież obowiązku codziennie być na Mszy Świętej, która odprawiana była w niezrozumiałym miejscowym języku. Jedynie Ewangelia czytana była w różnych językach, tak że każdy pielgrzym mógł ją zrozumieć. Ludzie pozostawali na modlitwach do późnych godzin wieczornych, tak często Panu Bogu skąpiemy czasu, mówimy że dobry kapłan to ten, który szybko odprawia Mszę Świętą.

Serce rośło, jak Polacy z różnych stron naszego kraju, w godzinie Apelu Jasnogórskiego, tworzyli krąg wokół figury Matki Bożej, chwyтали się za ręce i śpiewem modlili się do swej Matki. Krąg się powiększał, włączali się pielgrzymi z innych narodów, chociaż nie rozumieli słów naszych modlitw. Pytali, co to za nacja, jaki naród, który się tak pięknie modli.

Wszyscy pielgrzymi, obojętnie jakim językiem się posługiwali, byli serdeczni, uprzejmi, jeśli trzeba – pomagający sobie nawzajem. Tam czuło się obecność Boga, obecność Maryi. Tam panuje Miłość pisana przez duże M. Tam chce się powracać, bo to skrawek raju na ziemi. I ci, którzy mogą, wracają po raz piąty, siódmy czy dziewiąty. I mówią, że za rok, jeśli Bóg pozwoli znowu powrócą. Wracają do swych domów, rodzin, środowisk, przemienieni łaską Bożą. Swoim przemienionym życiem dają świadectwo innym.

Obojętnie jak by nie mówić o Medziugorju, owoce są widoczne i odczuwalne, a Maryja w swych orędziach nie mówi nic innego, od tego co w Kanie Galilejskiej. Jej orędzia streszczają się w słowach: „*zróbcie wszystko cokolwiek mój Syn wam powie*”.

Czego nie widziałem? Nie widziałem przez cały czas pobytu tam człowieka pod wpływem alkoholu (tysiące ludzi zgromadzonych w jednej miejscowości). Nie spotkałem ludzi niegrzecznych, nieuprzejmych, awanturniczych się.

Co jeszcze widziałem? W czasie pielgrzymowania widziałem, co się dzieje, gdy tam, gdzie panuje zgoda i poszanowanie a ludzie odrzucają Boga i Jego przykazania. Wkracza diabeł, sieje zamieszanie, zamęt. Ludzie różnych narodów i wyznań, którzy przez setki lat żyli obok siebie na tej samej ziemi (muzułmanie, katolicy, prawosławni) pociągnięci przez nieodpowiedzialnych polityków, rozpoczęli między sobą morderczą walkę, w imię „racji swojej nacji”. Wymordowane całe rodziny, zapełnione cmentarze mogiłami młodych osób w wieku 18–22 lat. Wojna skończyła się, a w wioskach Bośni i Hercegowiny, w stolicy – Sarajewie, stoją szkielety domów czy bloków mieszkalnych. Zioną wypalonymi oczodołami okien, jakby krzyżując: *zobaczcie, do czego prowadzi nienawiść, brak miłości, odrzucenie przykazań Bożych!*

Czyż podobnego spustoszenia nie sieje szatan w rodzinach? Młodzi pobierają się z miłości. Żyją w zgodzie i szczęściu. Lecz gdy przestaną żyć przykazaniami Bożymi, gdy zapomną, że mają się wzajemnie wspierać i wybaczać sobie, gdy zaczną udowadniać swoje racje – wówczas przygasa szczęście, życie rodzinne zaczyna się walić, kłótnie, rękoczyn, rozwody, łązy niewinnych dzieci.

Maryja – Matka Pokoju, wzywa nas w swoich orędziach do pokoju w sercach naszych, do modlitwy serca. Wzywa nas, aby naprawianie świata zacząć nie od naprawiania bliźniego, lecz siebie.

Maryjo z Medziugorja, Królowo Pokoju! Krusz zsyłanymi na nas łaskami od Twego Syna, bloki skalne naszych serc. Bloki pychy i zarozumiałości, złości i nienawiści, bloki wynoszenia się ponad innych. Krusz wszystkie bloki zagradzające nam drogę prowadzącą do zjednoczenia się z Twoim Synem. Krusz nasze serca, zamieniaj je w urodzajną glebę, na której może wyrosnąć Boże życie. Serca skruszałe otaczaj płaszczem Swej opieki, aby to, co zostało przemienione, nie zostało rozwiane przez wiatr tego świata – wiatr chciwości, zazdrości, niezgody.

Maryjo z Medziugorja – Królowo Pokoju! Módl się za nami, wspieraj nas w swoich wysiłkach, aby pokój Boży zagościł na trwałe w naszych sercach. „Gdzie miłość wzajemna i zgoda – tam znajdziesz Boga żywego”.

Pielgrzym

Od Redakcji

Legenda polskiego Medziugorja



„2. sierpnia 2004 r. w samo święto Matki Bożej Anielskiej pochowaliśmy na cmentarzu Rakowickim p. Marię Balczewiczową, moją ukochaną przyjaciółkę. Ktoś powiedział: **to jest Jej dzień**” – tak pisała we wspomnieniu o niej w 200. nr *Echa*, teraz już sama śp., Zofia Skwarnicka.

26 sierpnia 2020 r. w święto imienin Matki Bożej Częstochowskiej pochowaliśmy na cmentarzu w Tyńcu – **legendę polskiego Medziugorja – p. Zofię Skwarnicką. To był Jej dzień**, jakiego można sobie życzyć.

Zosia po raz pierwszy usłyszała o Medziugorju i przeczytała niemiecką książkę o objawieniach **5. października 1982 r.** (święto św. Faustyny) i od tego zaczęła się Jej cała przygoda z Medziugorjem. Dokładnie po dwóch latach, udało się Jej wraz z przyjaciółmi dotrzeć na 5 minut przed rozpoczęciem uroczystej, odpustowej Mszy Świętej – **4.10.1984 r.** – do Medziugorja. Następnego dnia, **5.10.1984 r.**, zupełnie sami, byli o 15.00 na górze Kriżewac, a wieczorem o. Slavko Barbarić wpuścił ich na objawienie do pokoju przy prezbiterium.

Wielka czcicielka Królowej Pokoju – jak sam św. Jan Paweł II określał – *u Pani Zosi z Matką Bożą nie wygram*, miała pogrzeb w dniu, kiedy na Jasnej Górze odbywało się doroczne, medziugorskie czuwanie. Podczas ofiary Mszy Świętej, jedna z intencji sprawowana była za Jej duszę.

Intencję tę przyjął ks. Wojciech Jędrzejczyk, któremu dane było poznać małżonków Skwarnickich, a który „wiedziony Duchem Świętym jak Symeon” znalazł się w tym dniu w Częstochowie. 25. sierpnia, (dzień urodzin św. s. Faustyny) podczas nabożeństwa medziugorskiego w Łodzi o. Eugeniusz Śpiołek również sprawował ofiarę Mszy Świętej o spokój Jej duszy. Pozostałe intencje zostały odprawione 27, 28 i 31 sierpnia a 31 października będzie odprawiona w Tyńcu.

W kolejnych numerach Echa przedstawimy świadectwo życia śp. Zofii, dlatego wszystkich, którzy Ją znali prosimy i zachęcamy do podzielenia się tym z Czytelnikami *Echa* nadsyłając artykuł do Redakcji – dziękujemy.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci, niech odpoczywa w pokoju wiecznym, z Tobą Panem, aż na wieki wieków. Amen.

JASNA GÓRA 2020

26. sierpnia odbyło się na Jasnej Górze kolejne, doroczne medziugorskie czuwanie w intencji pokoju. Z powodu wirusa, rozpoczęło się Apelem, nie było wcześniejszych konferencji i świadectw. Dziękujemy wszystkim obecnym za modlitwę.

15 września u oo. Dominikanów w Krakowie, o godz. 12.00, zostanie odprawiona ofiara Mszy Świętej w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” *Echa*, jako dar od sióstr Dominikanek z Gródka, z ul. Mikołajskiej w Krakowie.

OBORY – Październik 2020

Ze wzruszeniem i radością pragnę poinformować, że **17.10.2020 r.** będziemy obchodzić **1000 sobotni Wieczernik Królowej Pokoju w Oborach** (od 22 maja 1999 r.). Pozdrawiam serdecznie i zapraszam wszystkich na spotkanie u stóp Matki Bożej Bolesnej. Z wdzięczną pamięcią w modlitwie i darem Chrystusowego błogosławieństwa ✝

o. Piotr O. Carm.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „**Echo – Ręce Maryi**” – serdeczne **Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymywać „Echo” należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji, na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych (RODO) osobowych w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar